Nr. 78 Kurytyba, 27 Października 1934 Rok XV.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące **dwa razy na tydzień.**

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: **W Brazylji** 10$000 zgóry, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; **w Argentynie** 6 pezów; **w Europie** 3 dolary; **w Ameryce Północnej** 2·50 dolary; **w Urugwaju** 3 pezy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu": **Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 582**
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: **Lud Curityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono, bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, R. Piekarza—Kubisa, i Floreckiego — **W mieście São Paulo:** w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.

Kongres Eucharystyczny
a Wychodźtwo Polskie w Południowej Ameryce

Wspaniałe uroczystości eucharystyczne wprawiają w zdumienie stolicę Argentyny i tysiączne rzesze pątników przybyłych tutaj z całego świata.

Buenos Aires staje się w tych dniach, które przejdą do historji, najżywotniejszym ośrodkiem życia katolickiego, przepięknych aktów religijnych, w których uczestniczą setki tysięcy przedstawicieli różnych narodów. Tu przejawia się potęga i moc Kościoła Katolickiego, tu widzimy silne węzły religijne, które wiążą w jedno ciało katolików całego świata, tu wschodzi, wznosi się ponad wszystko i króluje, jak słońce Krzyż i Hostja, a blask bijący od nich rozlewa się daleko, hen, na świat cały, męstwem i odwagą napełnia wielkich i maluczkich, przyciąga nawet tych, którzy dotąd kochali się w ciemnościach niewiary.

Przejmujące i wzruszające są uroczystości Kongresu Eucharystycznego.

Szczęśliwym może się czuć Naród Polski, że przez swych Dostojnych Przedstawicieli bierze czynny udział w tych uroczystościach, stwierdzając, że Polonia est semper fidelis Wierze Katolickiej. Dla nas, Polaków, Kongres Eucharystyczny jest ponadto chwilą dumy narodowej, szlachetnej dumy, bo nasz Dostojny Przedstawiciel Ks. Kardynał Prymas, w hierarchji zajmuje miejsce tuż po najwyższym przedstawicielu Stolicy Apostolskiej, Ks. Kardynale Legacie. Serca nasze, katolickie i polskie, napełniają się słuszną dumą, w nagrodę za tyle walk, trudów i poświęceń, jakie Naród Polski, Wychodźtwo Polskie ponosiło w obronie Kościoła Katolickiego.

Opatrzność Boska dziwnie kieruje losami nietylko całych narodów i poszczególnych rodzin. Oto daleko od Polski, za morzami, w Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, obok najwyższego Dostojnika Kościoła Katolickiego Narodu polskiego bierze udział rolnik, robotnik i wyrobnik polski, któremu Opatrzność kazała tu szukać chleba codziennego a zarazem krzewić Wiarę Św. i zwyczaje Kościoła Katolickiego, tak bujnego w kraju ojczystym. I ci wychodźcy, którzy pomimo tysiącznych niebezpieczeństw, trudności, nawał szykan, wytrwali przy Wierzy swych przodków, dziś dla nich nastała chwila wielkiej radości; Kongres Eucharystyczny i światło zeń bijące świadczy dobitnie wychodźtwu, że idąc po drodze zasad katolickich szło dobrą drogą, drogą która prowadzi do światła Wiary św. i zbawienia. A że wielu takich było i jest wychodźców, świadczą o tem kościoły, towarzystwa, szkoły, w których zbierają się i skupiają ci, którym drogiemi ponad wszystko jest Wiary św. katolicka, język i zwyczaje ojczyste.

Wychodźtwo polskie, które osiadło w krajach nad któremi czuwa ze stropu niebios Krzyż gwieździsty, może dziś szczerze oświadczyć Dostojnym Przedstawicielom Ojczyzny, że Wiary św. nie utraciło, mowy ojczystej nie zapomniało i z dumą pokaże wspaniałe kościoły polskie w Brazylji, Misiones, Urugwaju, gdzie silnie bije Wiara św. A i poza Kościołem Polacy katolicy łączą się w silne towarzystwa i związki, które utrzymują szkoły, urządzają obchody, krzewią i rozszerzają pisane słowa polskie. Takiemi organizacjami są Związek Towarzystw i Szkół Katolickich »Oświata« w Brazylji, Unja Polaków Katolików w Misiones, a powstają również w Urugwaju i Buenos Aires. Hasło »Bóg i Ojczyzna« to ich »Krzyż i Hostja«.

Kongres Eucharystyczny, słowa Najwyższego Dostojnika Stolicy Apostolskiej a zarazem Najwyższego Dostojnika Kościoła Katolickiego w Polsce, upewniają nas o tem, że są to hasła niewzruszone, pewne, na których nietylko możemy, lecz musimy budować przyszłość Wychodźtwa Polskiego. Z tem hasłem organizacje polskie i katolickie Ameryki Południowej, muszą wbrew przeszkodom iść nadal, pomimo odległości, łączyć się we współpracy, bo te same mają ideały i te same cele. Ich wspólna praca stworzy mocną w podstawach i silną w liczbie organizację polsko-katolicką w Ameryce Południowej. Taka organizacja będzie najpiękniejszym i najwidoczniejszym wynikiem licznego udziału Polonji Południowo Amerykańskiej w XXXII. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Ks. J. Pałka

Buenos Aires, 11. X. 1934 r.

Jeszcze z drogi na Kongres

Montevideo, 8. 10. 1934.

Obudziliśmy się dziś rano w Montevideo, stolicy państwa urugwajskiego. Załatwiliśmy małe formalności i wnet znaleźliśmy się na ulicach miasta, które możemy zaliczyć pod względem wielkości jako czwarte w Ameryce Południowej. Pierwsze kroki skierowaliśmy do naszych Rodaków, Księży Palotynów: ks. prof. Zarazy i znanego Czytelnikom »Ludu«, ks. Chudzińskiego.

W towarzystwie ks. prof. Zarazy zwiedziliśmy piękne i ludne miasto, liczące obecnie przeszło pół miljona mieszkańców. Ulice czyste, proste; ruch dość duży; budowle okazałe, zwłaszcza rządowe. Wspaniale urządzony jest port, w którym dzisiaj stoi dość sporo okrętów; zapewne z okazji Kongresu Eucharystycznego wiele statków z pielgrzymami zatrzymuje się dla zwiedzenia miasta. Zwiedziliśmy między innymi kościół Najśw. Marji Panny z Lourdes przy ulicy Paysandu. Gdzie Księża Palotyni sprawują polskie duszpasterstwo; a następnie zakład w którym pracuje nasz rodak ksiądz Szynkus.

Sporo czasu spędziliśmy także na pogawędce o miejscowych warunkach pracy duszpasterskiej, a zwłaszcza sprawach organizacyjnych.

W Uruguaju pracuje około 5 tysięcy Polaków; niemal wszyscy mieszkają na przedmieściach i zaułkach stolicy. Zarobki jednak są marne; o pracę jest bardzo trudno. Pod względem gospodarczym Polacy stoją na najniższym stopniu; niemal wszyscy są robotnikami, którzy codzienną, ciągłą pracą zarabiają na chleb codzienny. W Montevideo do niedawna był tylko konsulat polski honorowy, dziś jest już zwyczajny.

Życie organizacyjne Kolonji Polskiej znajduje się w zaczątkach, lecz rozwija się pięknie od czasu, gdy Księża Zaraza i Chudziński zorganizowali stałe duszpasterstwo polskie. W Montevideo znajdują się trzy towarzystwa: Tow. Przyjaciół Śpiewu i Muzyki im. Ignacego Paderewskiego (siedziba na ulicy Paysandu), Tow. Polskie im. Marszałka J. Piłsudskiego (siedziba przy ulicy Yaguaron) i Związek Byłych Wojskowych Polskich.

Na Kongres Eucharystyczny wybiera się z Montevideo pielgrzymka polska z księdzem Chudzińskim na czele.

Przed chwilą okręt nasz wyruszył z Montevideo, jutro rano będziemy w Buenos Aires. Na pokładzie ogromny ruch, podniecenie i bieganina.

O naszych przypadkach na okręcie nie będę pisał, ponieważ mój towarzysz podróży, ksiądz Antoni Myszka, obiecał napisać feljeton z podróży morskiej. Serdeczne pozdrowienia wszystkim Czytelnikom »Ludu«.

Ks. Jan Pałka.

Polonja południowo-amerykańska
SKUPIA SIĘ Z OKAZJI KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

W wiekopomnych dniach uroczystości XXXII. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, to jest w chwili, gdy Wiara św. zapanowała niepodzielnie w setkach tysięcy pielgrzymów, gdy entuzjazm ogarnął całe rzesze narodów katolickich całego świata, gdy z wybranego miasta Buenos Aires bije blask promieni eucharystycznych i rozjaśnia widnokręgi świata, delegaci organizacyj polskich, opartych o zasady katolickie w krajach Południowej Ameryki: Brazylji, Urugwaju, Misiones, Buenos Aires łącząc się całem sercem w wielką rodzinę chrześcijańską z okazji Kongresu Eucharystycznego, oświadczają, że Wychodźtwo polskie silnie łączy się z Wiarą św. przodków naszych, mową ojczystą i obyczajami i przy nich pragnie pozostać na zawsze.

Czerpiąc siłę i zapał z Eucharystji Św., delegaci, dla dobra Kościoła i Ojczyzny postanawiają wspólnie pracować pod szczytnem hasłem »Bóg i Ojczyzna«

Buenos Aires, 15. 10. 1934.

Podpisy:

Ks. Władysław Zakrzewski (Buenos Aires).
Ks. Jan Pałka
Ks. Antoni Myszka
(Delegaci Zw. Tow. »Oświata« w Brazylji).
Ks. Widera, Jan Czajkowski, T. Idzi (Delegaci Unji Polaków Katolików z Misiones).
Ks. J. Chudziński (Montevideo).

LISTY Z POLSKI

Warszawa, 8. 9. 34 roku.

Ile ja się nabiegałem po stolicy w ostatnich siedmiu dniach, tegoby i na wołowej skórze nie spisał, jak twierdzi stare przysłowie polskie. A tu trzeba było gonić od biura do biura, od urzędu do urzędu, od ministerstwa do ministerstwa, bo aż do kancelarji cywilnej samego prezydenta Rzeczypospolitej, ażeby załatwić różne sprawy, związane z powrotem moim do Brazylji. Łatwiej się było dostać do Ojczyzny, niż wydostać!

W konsulacie brazylijskim bardzo szybko uzyskałem wizę powrotną. Poseł Brazylji zajęty był gośćmi, lekarzami, przybyłymi z Rio de Janeiro na kongres przeciwgruźliczy w Warszawie. Mimoto znalazł chwilę czasu wolnego i przyjął mię z wielką uprzejmością. Było to dnia 3 b. m. Wręczyłem mu dokument z podpisami studentów uniwersytetu parańskiego, przeznaczony dla studentów polskich, (a przesłany na mój adres), aby go doręczył z okazji akademji polsko-brazylijskiej jaka miała się odbyć dnia 7 września (Sete de Setembro), co też przyrzekł uczynić. Chciałem ten dokument wręczyć p. p. Roguskiemu i Domańskiemu, lecz mówiono mi w biurze Światowego Związku Polaków, że panowie ci już byli odjechali z powrotem do Kurytyby. Ponieważ nie miałem upoważnienia, aby występować w imieniu studentów parańskich, poprosiłem o pośrednictwo posła brazylijskiego, który zresztą bardzo był z tego zadowolony.

W dniu 7 września poseł Brazylji przemawiał przez radjo warszawskie. Wieczorem zaś odbył się bankiet, urządzony przez Tow. Polsko-Brazylijskie im. Rui Barbozy. Niestety, mimo zaproszenia, nie mogłem brać udziału w bankiecie.

Warszawa teraz żyje różnemi kongresami i imprezami międzynarodowemi. Szczególnie zajmuje umysły wszystkie t. zw. »challange« czyli rodzaj wyścigu samolotów. Ulice przyozdobione są barwami narodów, biorących udział w poszczególnych kongresach i imprezach. Cała Polska się modli w sercu, aby zwycięstwo challengowe znowu przypadło w udziale Polakom. Nadzieja jest wielka, bo lotnicy polscy przewodzą.

Korzystając z okazji, złożyłem wizytę m. inn. ks. prałatowi Kaczyńskiemu, dyrektowi Katolickiej Agencji Prasowej (K. A. P.), p. Stemlerowi, dyrektorowi Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz p. Dzikowi, dyrektorowi Kasy im. Mianowskiego, u którego zapoznałem się z p. prof. Doroszewskim, redaktorem znakomitego »Poradnika Języka Polskiego«. Wszyscy ci panowie szczerze zainteresowali się »Oświatą« i przyrzekli swe poparcie i pomoc naszej organizacji.

Gdy odwiedziłem znanego działacza, a jednego z głównych filarów »Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. St. Zielińskiego, w jego pracowni w Centralnej Bibljotece Wojskowej, przeglądnąłem szereg rękopisów, zachowanych w Archiwum Raperswilskiem, a dotyczących wychodźtwa polskiego w Ameryce Południowej. Szczególnie zainteresował mię plik listów z lat 1848—51, pisanych przez niejakiego Krystyna Wyżewskiego do swego brata Teodora. Otóż ten Krystyn był inżynierem i przebywał czas jakiś w Rio de Janeiro, potem w Cubatão (São Paulo), a w końcu w Mucury (Bahia). Listy jego do brata, mieszkającego we Francji, są arcyciekawe, bo dają obraz wierny ówczesnej Brazylji, a co ważniejsze podają wiadomości o wybitnych Polakach, tam przebywających, jak o dr. Czerniewiczu, członku cesarskiej Akademji Medycyny w Rio de Janeiro, i inżynierze Przewodowskim w Bahia. Listy te tak mię zajęły, że siedziałem kamieniem nad niemi, dopóki je wszystkie nie przeczytałem. A było ich 31! Archiwum Raperswilskie posiada też dokument w języku portugalskim, z 14. 8 1846 r. doty-

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

UMOWA POLSKO-WĘGIERSKA

Z Warszawy donoszą telegramy, że po dłuższych konferencjach prezydenta ministrów gabinetu węgierskiego Juljana Goemboes i prezydenta ministrów gabinetu polskiego p. Leona Kozłowskiego i ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka została podpisana konwencja polsko-węgierska odnośnie do współpracy intelektualnej obu państw.

czący jakiejś budowli, wykonanej przez inżyniera Andrzeja Przewodowskiego w Bahia. Cenny to dzisiaj zabytek!

Nad historją dawną zapomniałem o sprawach aktualnych. Nic nie pomoże szperania w starych aktach do powrotu do Brazylji. Wobec piętrzących się trudności muszę pakować manatki i jechać do Poznania, aby kancelarję prymasowską poprosić o interwencję. Po drodze wstąpię do Częstochowy, aby się pomodlić na Jasnogórze, u stóp cudownej M. B. Częstochowskiej, Patronki Polski.

I państwo Włóczykijowie się tam wybierają. Pojedziemy więc razem. P. Kalasanty dobrze się trzyma, jeno Balbina trochę przemęczona, ale to minie. Pozdrawiamy we trójkę jaknajserdeczniej wszystkich przyjaciół i znajomych.

J. Stańczewski.

ODCZYT PANA MINISTRA RACZYŃSKIEGO W GENEWSKIM KLUBIE KATOLICKIM

W genewskim klubie katolickim pod protektoratem biskupa Fryburga i Genewy msgr. Besso, odbył się doroczny obiad na którym p. minister Raczyński wygłosił odczyt o idei chrześcijańskiej w historji Polski

NIEMA BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE WSCHODNIEJ BEZ UDZIAŁU POLSKI

Rumuński «Universul» zamieszcza artykuł publicysty francuskiego St. Brice'a na temat wejścia Z. S. R. P. do Ligi Narodów. St. Brice ubolewa nad oziębieniem stosunków polsko-francuskich, wskutek pewnych kombinacyj na wschodzie Europy i zaznacza, że we wszelkich układach z Sowietami należy się liczyć ze stanowiskiem Polski, gdyż ona potrafiła ująć w swe ręce klucz sytuacji, oceniając należycie swą wielką sąsiadkę. Zasługą polityki polskiej jest decyzja, aby nie dać się wciągnąć do konfliktu z Niemcami dla Rosji, ani też do konfliktu z Rosją dla Niemiec. W antagonizmie rosyjsko niemieckim Polska odgrywa rolę czynnika równowagi, to też bezpieczeństwo na wschodzie nie może być zapewnione bez jej udziału.

40 LINIJ OKRĘTOWYCH ŁĄCZY GDYNIĘ ZE ŚWIATEM

Port gdyński posiada w chwili obecnej ponad 40 linij regularnych, łączących go z przeszło 120 portami świata. Linje te łączą Gdynię z portami: Anglji, Egiptu, Estonji, Hiszpanji, Finlandji, Grecji, Holandji, Francji, Niemiec, Norwegji, Szwecji, Syrji, Turcji, Włoch oraz szeregu innych państw europejskich, jak również z portami państw Ameryki Północnej i Południowej, Azji, Afryki oraz Australji.

Z ogólnej liczby 4 linje regularne są całkowicie w rękach polskich, dwie — częściowo; pozostałe zaś linje należą do bander obcych.

W chwili obecnej Gdynia ma prawie taką samą ilość linij regularnych, co Gdańsk.

Problem tworzenia polskich linij okrętowych jest bardzo doniosły, zważywszy, że bandery obce w chwili obecnej ciągną poważne korzyści z komunikacji między Gdynią, a portami obcemi. Uruchomienie jednak każdej nowej linji regularnej wymaga bardzo szczegółowych studjów i analiz.

ZJAZD 2 000 BEZBOŻNIKÓW W LASACH KS. VON PLESS

Znany działacz komunistyczny, Konrad Brabancki ze Świętochłowic, odpowiadał za uprawianie ożywionej działalności komunistycznej. Brabancki organizował młodzież komunistyczną, demonstracje bezrobotnych i zajmował się kolportażem antypaństwowych ruchów. Działał on pod płaszczykiem Zw. Wolnomyślicieli, do którego należeli Żydzi z Sosnowca. Między innymi zorganizował on w lasach Ks. Pszczyńskiego zjazd bezbożników, na który przybyło około 2.000 Żydów z Sosnowca, Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska.

Oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, lecz przewód sądowy potwierdził w zupełności zarzuty. Sąd skazał Brabanckiego na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

Z Brazylji

ODZNACZENIE BRAZYLIJSKIE DLA DOSTOJNIKÓW POLSKICH

P. Prezydent Republiki G. Vargas udekorował orderem Cruzeiro do Sul: P. Prezydenta Polski Ignacego Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Józefa Becka, ministra spraw zagranicznych, hr. Szembeka, sekr. ministerstwa spraw zagr. i Władysława Raczkiewicza, marszałka Senatu polskiego.

Karol Romer, szef protokularny ministerstwa spraw zagranicznych otrzymał tosamo odznaczenie niższego stopnia, a Księża Biskupi, towarzyszący Ks. Prymasowi udekorowani zostali wielką wstęgą komandorską.

WYDALENIE KOMUNISTÓW

Prasa z Rio donosi, że policja tamtejsza ujęła 13 komunistów, narodowości portugalskiej i hiszpańskiej, którzy wydaleni zostaną z Brazylji.

ZAPAS ZŁOTA W BANCO DO BRASIL

Bank do Brasil otrzymał w tych dniach 125 kg. złota z kopalni São João del Rey z Minas. W tym miesiącu ilość złota, jaka wpłynęła do Banku, wynosi w całości 250 kg.

POCIĄG W PŁOMIENIACH

W Parahyba zapalił się pociąg naładowany wełną, wartości 400 kontów.

Paraná

KRWAWA ZABAWA

W Tieté został przy zabawie czterema wystrzałami rewolwerowemi śmiertelnie zraniony Laudemiro Paulo Cordeiro. Sprawcą zbrodni jest niejaki Avelino Alves Massaria. Ranny Cordeiro zmarł w drodze do Kurytyby.

WYKOLEJENIE POCIĄBU

Pomiędzy stacjami Paulo Freitas i Porto União wykoleił się pociąg towarowy. Wypadków w ludziach nie było.

NOWE PISMO

Redakcja otrzymała pierwszy numer pisma «Paraná — Norte» które poczęło wychodzić w Londrinie, na północy stanu. Jak wynika z treści, ma ono służyć interesom północnej Parany. Dyrektorem pisma jest Carlos de Almeida. Prenumerata roczna wynosi 15 milr.

KURYTYBA

NOWY DOWÓDCA

Dowództwo V. okręgu wojskowego w Kurytybie objął 18. b. m. p. pułkownik Graciliano Negreiros.

WYNIKI WYBORÓW

Do dnia 23. b. m. padło na partję P. S. D. 15450, U. R. P. 6347; P. S. N. 5215. Ostateczny wynik dotychczas jeszcze nie znany.

OKROPNE NIESZCZĘŚCIE

We wtorek rano przedmieście Mercês było świadkiem nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padło życie dziecka. Niejaki Diamiro de Lara jechał z piaskiem do miasta. Obok niego na wozie siedział 5 letni syn Rajmund. Gdy przejeżdżał mostek, wskutek wstrząsu wozu, wyrzucony został Rajmund z siedzenia i dostał się pod koła. Nim ojciec zdołał konie zatrzymać, tylne koło przeszło przez głowę dziecka, które na miejscu śmierć poniosło.

São Paulo

TERORYŚCI KROACCY W SÃO PAULO

Policja w São Paulo śledzi pilnie terorystów kroackich którzy prawdopodobnie są zawikłani w zbrodnię popełnioną na królu Aleksandrze i ministrze Barthou w Marsylji.

Rio Grande do Sul

STRAJK TELEGRAFISTÓW

W Cruz Alta zastrajkowali telegrafiści, protestując przeciwko swemu szefowi.

W ODPOWIEDZI na Komunikat C. Z. P.

Nadesłanego nam komunikatu z 23 b. m. nie umieścimy, bo podaje twierdzenia, które nie odpowiadają prawdzie. Otóż 1) nieuznanie p. Stańczewskiego delegatem na II. Zjazd Polaków z Zagranicy nie zostało spowodowane rzekomem »uszanowaniem« uchwał III. sejmiku C. Z. P. lecz prywatą pewnych wpływowych osób; 2) ks. Rzymełka, wręczając swe pełnomocnictwa, podkreślił wyraźnie, że uważa się wyłącznie i jedynie za delegata Związku Tow. Oświata, Związku Polskiego itp. Odrzucił też podsuwane mu przez p. R. Paula »dyplomy« i papiery, nie podpisując się pod żadne wnioski i rezolucje C. Z. P. Wierzymy, że podchlebiałby Panom z C. Z. P. fakt skaptowania ks. Rzymełki na ich delegata, ale Ks. Rzymełka, według nadesłanego sprawozdania, nie przyjął podobnej propozycji i wypełnił jedynie poruczoną mu przez Związek Tow. Oświata, Związek Polski itp. misję.

Prosimy więc nie przekręcać faktów i trzymać się ściśle prawdy historycznej. Red.

Uwaga Rodacy!

WSZYSCY NA WIELKI OBCHÓD LISTOPADOWY

W niedzielę dnia 11 listopada b. r. w Związku Polskim. Bliższe szczegóły będą podane w przyszłym numerze.

Sekr. Związku **M. Florecki.**

ISKIERKI

— W Berlinie umarł w 88 r. życia generał Kluk, znany dowódca wojsk niemieckich z wojny światowej, które poniosły klęskę nad Marną.

— Z powodu śmierci króla Aleksandra nadeszło do pałacu królewskiego w Belgradzie 30 tysięcy telegramów.

— Według ostatnich obliczeń ofiarami tajfunu w Japonji padło 1926 zabitych, 5553 rannych i 180 zaginionych bez wieści.

— We Wiedniu aresztowano 350 komunistów, których zamknięto w obozie koncentracyjnym Wceltersdorf.

— Arcybiskup Wiednia, w czasie uroczystości w St. Gabriel, potępił doktrynę rasyzmu, głoszoną przez hitleryzm jako niechrześcijańską i nieetyczną.

— Rząd polski projektuje nowy podatek, mający obciążyć kawalerów i bezdzietne małżeństwa.

Wpływy z tego podatku obracanoby na potrzeby szkół elementarnych.

Obecnie do szkół tych uczęszcza 5 miljonów dzieci.

Wyjaśnienie

Kurytyba, dnia 24. X. 1934.

W związku z artykułami Gazety Polskiej nr. 42, 43, w których autor w sposób niewybredny atakuje pp. Franciszka Lachowskiego i Jana Faucza, prezesa względnie wiceprezesa Związku Polskiego, Zarząd Związku Polskiego wraz z Komisją Rewizyjną wyjaśnia, że w sprawie wniesionego wyjaśnienia do Conselho Consultivo ze strony Związku Polskiego p. Franciszek Lachowski, prezes Związku Polskiego, miał zupełne upoważnienie i aprobatę Zarządu i Komisji Rewizyjnej do powzięcia wszelkich kroków w tej akcji.

Zaznaczamy, że wyjaśnienie zostało podane na żądanie jednego z członków Conselho Consultivo.

Jednocześnie wyjaśniamy, że Związek Polski niema nic wspólnego z akcją C. Z. P. w celu uzyskania terenu od Rządu stanowego.

Zarząd i Komisja Rewizyjna Związku Polskiego.

Skutek zupełny

Oprócz lekarstw domowych, jak eliksir na bóle, należy mieć zawsze w domu Eldoformio z Casa Bayer, preparat nowoczesny działający przeciw fermentacjom w przewodzie pokarmowym. Używa się go z niezawodnym skutkiem przeciw biegunkom różnego rodzaju, katarom kiszek u dzieci i dorosłych. W takich wypadkach, przy zmianie sposobu odżywiania się i używaniu Eldoformio, zauważa się natychmiastowy skutek; ustają wypróżnienia płynne lub półpłynne, biegunkowe, zyskuje się na wadze, a stan ogólny polepsza się.

Eldoformio jest więc nieodzownem lekarstwem domowem.

Dr Sylvino P. de Araujo **VORONOFF** wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

Kobieta jest ocalona.

Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczony rosyjski wynalazł lekarstwo

FLUXO SEDATINA

Pewna pani cierpiała na choroby kobiece a po zażyciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgi: organizm jej został uregulowany, wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatinę zalecają lekarze i akuszerki,

Fluxo Sedatinę używa się we wszelkich szpitalach i Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatinę można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłającym znaczki na list.

RIO — Rua Alfandega 105.

LEICA

Aparat fotograficzny do sprzedania bardzo tanio ze wszystkiemi przyborami. Zgłoszenia w Redakcji »Ludu«.

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi W Polsce

Z poprzednich list 14.203$000

Lista p. Jana Zygra:

(Rio Gr. do Sul)

J. Zygier 15$; po 10$: K. Glaner, J. Tonicki; S. Tomicki 9$; M. Gołyński 8$: J. Meredek 7$; po 5$: K. Stodulski, J. Mederek, J. Lipski, S. Babiński; po 4$: W. Cebulski, S. Kaźmierowski; po 3$500: J. Wawrzyniak, S. Wawrzyniak, St. Wawrzyniak; A. Knakiewicz 3$; po 2$: F. Gołyński, F. Gołyńska, J. Petkowicz, J. Pryla, L. Kłos, W. Szpica; po 1$: A. Filipak, Wdowa Knakiewiczowa, B. Pietrzkowski, S. Sobolewski, E. Kułakowska, S. Babiński, K. Babiński, S. Organista; Sobolewska $600; 121$100

W Sta Candida: (lista VI) Składka w kaplicy na Antonio Prado 76$200; Stow. Dzieci Marji na Św. Kandydzie 10$200; 86$400

W Serrinhi: (lista IV) A. Cionek 10$; po 5$: J. Czarnecki, J. Kosiński, J. Duda, F. Stefański; po 3$: S. Trojanowski, M. Cionek, J. Czaja, P. Cionek, Z. Trojanowska, J. Czeluśniak, A. Trybek, J. Kisielewicz; po 2$: A. Łagisz, B. Leśniowski, P. Trojanowski, W. Trojanowska, A. Zeszycki, J. Turek, J. Fałat; R. Trojanowska 1$500; po 1$: P. Trojanowski, K. Trojanowski, H. Trojanowska, P. Cionek, M. Cionek P. Cionek, M. Dybas; Tomasz Kulka z Campo Tenente 10$; **dzieci szkolne z Serrinhi:** N.N. 1$500; P. Urbanik 1$200; po 1$; K. Bora, K. Patla, M. Bora, A. Budziak, F. Dybaś, F. Knaut; R. Wolska 1$400; J. Boczoń $600; po $500: G. Gremska, G. Sakowicz, L. Pinto, M. Stanaszewska, E. Staniszewska, R. Klemba, W. Burkot, W. Trzeciak, A. Wałęga, F. Czeluśniak, L. Staniszewski, M. Wałęga, P. Michoń, S. Krygowski; po $400: E. Klemba, E. Szczepanik, H. Wolska, R Surek, K. Bora, J. Duda, M. Wałęga, M. Szczepaniak, P. Soczek, P. Wałęga, A. Ślusarz; po $300: J. Pinto, B. Gremski, P. Kowalski; po $200; G. Siuta, H Pinto, M. Burkot, M. Siuta, P. Przybycień, A. Gremski, J. Siwerdzowski, L. Kowalski, W. Kłosowski, A. Swierdzowska, A. Kłosowska; po $100; B. Bochnia, W. Łaskawska, A. Burkot, F. Dudek, J. Dudek, J. Łaskawski, W. Przybycień, T. Stabach; 123$300

W Redakcji »LUDU«: P. Wacław Zalewski z Portão 5$; W. Gumiela z Affonso Penna 10$: Hans Moller, Dyrektor Banku Niemieckiego 20$; Anna Górska 1$; Ks. Piotr Wastowski 10$; Karolina Roman z Ivahy 50$; Michał Ostrowski z Senges 35$; 131$000

(C. d. n.) Razem **14.664$800**

Kurytyba, 25-go października 1934.

Franciszek Lachowski, prezes

Józef Papugnée, skarbnik

Wincenty Flenik, sekretarz.

HAŁAS W MIASTACH.
Nieznośni ludzie.

Sen, aby był skuteczny, powinien mieć miejsce w pokoju dobrze przewietrzonym i cichym. Osoby, które śpią przy ulicach hałaśliwych, chociaż znoszą hałas, nawet nie zważając nań, jednak po kilku miesiącach czują się nerwowo wyczerpani. A nic gorszego dla nerwów jak hałas w nocy. Niestety, nie wszyscy umieją uszanować spokój nocny, potrzebny innym do odpoczynku po dziennych troskach.

Niektóre osoby niesumienne rozmawiają głośno, lub hałasują przed mieszkaniami; niejedni szoferzy zaś niepotrzebnie każą pracować motorom i sygnałom.

W miastach, gdzie brak policji, nie szanuje się świętego spokoju bliźniego. Rezultat tego wszystkiego ten, że coraz więcej przybywa ofiar mniejszych lub większych wstrząsów nerwowych. Osobom, podirytowanym, niespokojnym, zniechęconym i pesymistycznie usposobionym z powodów wyżej podanych lub utratą fosfatów, a nie mogącym uwolnić się od hałasu miasta, w którem mieszkają, zaleca się dzisiaj zastrzyki »Tonofosfan«, ktore poprawiają stan ogólny i wzmacniają system nerwowy.

Czynienie dobrze bez rozgłosu,

JEST CECHĄ SZLACHETNYCH DUSZ

(Powyższy tytulik nadałam poniższej gawędce)

Chociaż jestem stałą mieszkanką pięknej Kurytyby, jednakże jestem w niej prawie, że nieznaną a to z tej racji, że nie bywam w kinach ani na teatralnych przedstawieniach, gdzie zwykle robi się znajomości. Nie bywam tam dlatego, że te kina i przedstawienia w obecnych czasach, po największej części są takie, że duchowej korzyści nie przynoszą żadnej i dziwię się, jak można pozwolić aby na takich imprezach były obecne niedorosłe panienki i dzieci wogóle. «Są one tam potrzebne jak dziura w moście» powiedziano mi w pewnym zacnym domu w rozmowie na ten temat. Doprawdy nie przypominam sobie aby tu kiedy odbyło się przedstawienie osnute na tle religijnem a jeżeli się mylę, to najmoniej przepraszam.

Przypadkowo dowiedziałam się, że szeroko znane i ogólnie poważane Siostry Miłosierdzia pracujące z poświęceniem na polu charytatywnem i pedagogicznem od wielu lat i tu w Brazylji, a od kilku miesięcy i w Kurytybie na Avenida Cruzeiro, urządzają Akademję, której wykonawcami będą panienki-pensjonarki tegoż Kolegjum; a że kiedyś i ja byłam pensjonarką podobnego Kolegjum, przeto znam staranną pracę Sióstr i występy ich wychowanek, zatem nic dziwnego, że dnia 6 go b. m. zjawiłam się na tejże Akademji i nie zawiodłam się w nadziei. Przezacnym Siostrom wdzięczną jestem, że dzięki ich inicjatywie i pracy, ja i liczna publiczność użyliśmy nadwyraz dużo przyjemności i podniesienia na duchu. Patrząc na świetnie odgrywany dramat p. t. «Święta Dorota» zdawało się nam, że żyjemy w pierwszym wieku prześladowań chrześcijan i że naprawdę jesteśmy świadkami dramatu, w którym bohaterką była młodziutka chrześcijanka Dorota dająca życie za wiarę w Chrystusa Pana. Dekorację sceniczną wykonała Siostra Dyrektorka nowicjuszek nadzwyczaj gustownie i odpowiednio do treści granego dramatu. J. Eksc. Arcybiskup Braga zaszczycił Akademję swoją obecnością i był bardzo zadowolony.

Części muzyczne, składające się z utworów klasycznych pensjonarki odegrały po mistrzowsku tak, że huczne «bisy» publiczności zmusiły je wiele razy do powtarzania. W końcu, zacne inicjatorki poproszono o powtórkę tak miłej i wzniosłej wieczornicy, która się odbyła 20 tegoż m. z niemniejszem powodzeniem, na której znowu byłam.

W konwersacji z pensjonarkami zaobserwowałam u nich staranne wychowanie i dużo inteligencji. Takiemu wychowaniu Cześć! Żałuję, że moja Anneczka już dorosła, albo, że to Kolegjum nie powstało wtedy, gdy ona była jeszcze niedorosłą...

Pelagja T-rska.

Wspaniała uroczystość w Abranches

Związek Towarzystw «Oświata», łącznie z Tow. Króla Władysława Jagiełły i Tow. Polek Królowej Jadwigi z Abranches urządzają dnia 18-go listopada b. r. wspaniały obchód ku czci Królowej Jadwigi i Niepodległości Polski, na który przybędzie J. Eks. Ks. Biskup Teodor Kubina z Częstochowy. Przybędą również różne organizacje i towarzystwa z Kurytyby i pobliskich kolonij, ze swemi delegacjami i sztandarami. Będzie to uroczystość, jakiej dotychczas Abranches nie widziało.

A więc w dniu 18-tym listopada wszyscy do Abranches!

W programie będą: uroczyste nabożeństwo, przemowy, przedstawienie, szurasko, loterja, koło szczęścia, licytacja, bal i wiele innych niespodzianek. Dokładny program obchodu podamy później.

PODZIĘKOWANIE

Hypolit Kowalski, Rudolf Kowalski i rodzina, Antoni Kowalski i rodzina, Izydor Kalinowski i rodzina, Antoni G. Franco i rodzina, Piotr Nogosek i rodzina, Magdalena Góraś i dzieci dziękują wszystkim tym, którzy odmawiali nowennę w domu zmarłej żony, matki, teściowej i babci —

IDY KŁOS KOWALSKIEJ

A taksamo składamy serdeczne Bóg zapłać krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli odprowadzić zwłoki zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku oraz tym wszystkim, którzy wzięli udział we Mszy św. odprawionej za jej duszę.

Hipolit Kowalski i Rodzina.

STOWARZYSZENIE STUDENTÓW „SARMACJA".

Zarząd St. Stud. »Sarmacja«, zwołuje na dzień 4-go listopada b. r. o godz. 1-szej po południu wszystkich swych członków i sympatyków na Półroczne Walne Zebranie, w lokalu własnym przy ul. Brigadeiro Franco, 1853.

1-szy sekretarz. **Antoni Firakowski**

Czytając »Lud«, znalazłam w nim wzmiankę o lekarstwie wynalezionem przez znanego aptekarza, p. K. Kleemanna a które działa z pełnym skutkiem przeciw astmie i innym chorobom tego rodzaju. Udałem się natychmiast do p. K. Kleemanna, tłumacząc mu, że już od pewnego czasu choruję na astmę. Aptekarz dał mi swoje lekarstwo, po zażyciu którego czułem się nieco osłabiony, ale po pewnym czasie zostałem zupełnie zdrowy. Dziękuję więc niniejszem p. aptekarzowi, K. Kleemannowi za tak skuteczny środek, który godny jest polecenia i jaknajwiększego rozpowszechnienia. A. M. K.

Obwieszczenie

Konsulat Generalny R. P. w Kurytybie zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych, w roku 1914, względnie będących w wieku od 21 do 23 lat włącznie, zamieszkałych lub czasowo przebywających w Brazylji, w Stanach Paraná, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, że w myśl art 25 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 23 maja 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 46 z r. 1928), niezależnie od czasu oraz powodów wyjazdu ich z kraju, winni się zgłosić do Konsulatu Generalnego (Rua André de Barros, Nr. 528) pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku, na zasadzie art. 97 wspomnianej Ustawy, w terminie od 1 listopada do 31 grudnia 1934 r. celem zarejestrowania się.

Zgłoszenia można przesyłać również pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając równocześnie w piśmie: 1) Imię i nazwisko, 2) Datę i miejsce urodzenia, 3) Imiona rodziców, 4) czy żyją (ojciec i matka), 5) zawód ojca, 6) miejsce faktycznego zamieszkania w kraju, 7) miejsce pobytu (obecny adres), 8) narodowość, 9) wyznanie, 10) zawód względnie zatrudnienie, 11) wykształcenie, 12) stan cywilny (kawaler, żonaty), 13) ukarania sądowe, 14) wady fizyczne.

Rejestracja niniejsza ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do kraju.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985

róg Aquidabam — CURITYBA

DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?

Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?

Za 5$000, 10$000, 20$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w firmie

Empreza Constructora Universal Ltda,

która daje go swoim członkom. Pieniędzy swych nigdy nie stracisz.

Zażądaj informacyj przy

Rua 15 de Novembro 384 — Kurytyba.

OKAZJA!

Fabryka Słomianek

Jest do sprzedania za bardzo niską cenę

FABRYKA SŁOMIANEK

Do owijania flaszek z kompletnem urządzeniem. Imformacyj udziela się przy **Rua Conselheiro Barrados 231** obok Paseio Publico — Kurytyba.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«

Casa de Saude

Sanatorio Chirurgico Suisso

RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433

Dr. G. Leuenberger

Długie lata pracował w szpitalach europejskich. **Lekarz, Specjalista w Chirurgji. — Leczy choroby kobiece, drogi moczowe.**

Przyjmuje od 10—12 i od 2—5 z wyjątkiem niedzieli i soboty po południu.

Leczy sztucznemi promieniami ultra fioletowemi. »Solux«, Diathermia Chirurgiczna w ogóle. — Ceny niskie.

— 16 —

cud przyrody hymnem do Apollina lub jakąś odą do wschodzącego słońca, ale nie mogłem sobie żadnych rymów przypomnieć. Naraz przyszła mi na myśl pieśń, którą śpiewałem często w dzieciństwie i począłem ją teraz prawie bezwiednie nucić:

Kiedy ranne wstają zorze.
Tobie ziemia, Tobie morze.
Tobie śpiewa żywioł wszelki...

Śpiewałem półgłosem dalej; rozmarzało mię to coraz więcej, oczy łzami zaszły i powiem szczerze, żem się popłakał jak dzieciak.

Widocznie pod wpływem wzruszenia i wyczerpania nocnem czuwaniem, zaledwie się uspokoiłem, oczy poczęły się kleić i zdrzemnąłem się nieco.

I oto śni mi się, że z promieni porannej zorzy wychodzi jakaś jasna postać, zbliża się ku mnie, wyciąga rękę i mówi: »Nie siedź tu, wyjdź z tego okopu!« Postać znika... budzą mię strzały karabinowe.

Spałem widocznie bardzo krótko, gdyż cała kula słoneczna nie zdążyła jeszcze z poza boru wypłynąć na niebo, a tymczasem strzelanina wzmagała się, kulki jak osy bzykały w górze.

— No, chłopcy, trzeba im kropnąć porcję ołowiu na dzień dobry! — krzyknąłem kolegom i wyrychtowałem karabin w stronę bolszewickich pozycyj.

Przez kilkanaście minut pukaliśmy do nich, poczem kazałem żołnierzom odpocząć i pomyśleć o śniadaniu. Naraz, bez żadnej z mej strony inicjatywy, słyszę taką propozycję od dwóch sąsiadów z najbliższego dołka:

— Panie kapralu (byłem wtedy jeszcze kapralem), może się na dołki pomieniamy? Ten nasz akurat na jednego. Co, dobra?

— Dobra! — odpowiadam bez namysłu bo mi się senne widziadło przypomniało.

Pozycje nasze były doskonale zamaskowane, nie było więc obawy, że nas przy tej zmianie zauważą. Przeszliśmy chyłkiem w rowku poza drobnemi krzaczkami i spokojnie zajęli się śniadaniem w swych nowych lokalach.

Kulki świstały w dalszym ciągu wysoko. Wtem huknął strzał armatni. Pocisk, warknąwszy grubym basem, przeleciał niedaleko ode mnie i o paręset kroków poza naszą linją wybuchnął. Widoczne było, że nieprzyjaciel maca, ale nie wie, gdzie szukać.

Upłynęło kilka minut. Siedząc wygodnie w wystarczającym dla mnie okopie, wypróżniałem sobie spokojnie puszkę z konserwami; naraz straszny huk i pęd powietrza aż mię pochylił ku ziemi, a piasek zasypał oczy. Zapewne był to duży »czemodan« t. j. »walizka«, jak Moskale nazywają.

Wyjrzałem ciekawie, gdzie padł. Patrzę, mego dawnego dołka niema, tylko wielka wyrwa, a obok niej leżą poszarpane strasznie ciała dwóch żołnierzy...

Zdrętwiałem.

Po chwili przeżegnałem się i zmówiłem pierwszy po wielu latach pacierz.

Nakoniec przytoczę panu jeszcze jeden, nawskroś prawdziwy fakt, który nie miał nic wspólnego z wizjami, a jednak przekonał mię ostatecznie, że są siły wyższe, które kierują zdarzeniami i że Pan Bóg niekiedy doraźnie wymierza swoją sprawiedliwość.

Było to podczas naszej katastrofy.

Dzięki zdradom własnych żołnierzy upadł Kołczak. Dywizja nasza zasłaniała odwrót resztek jego wojsk.

— 13 —

posiadał równą część wszystkich dostatków, aby na świecie zapanowała równość socjalistyczna, gdzieby nie było ani biednych ani bogaczów.

My socjaliści dążymy do zniszczenia burżujów posiadaczy, a więc dla tego wzywam was towarzysze, abyście się wszyscy z nami złączyli, abyście poszli pod naszą komendę, bo my tylko możemy robotnika uszczęśliwić. Nie słuchajcie burżujów i księży, którzy was obałamucają plotąc wam duby smalone o nagrodzie gdzieś tam, — gdzie nikt nie był, a każąc tu cierpliwie znosić wyzysk i nadużycia kapitalistów.»

Gdy to Mosiek z wielkim zapałem wygłosił, powstała istna burza wykrzyków i gwizdań. Cały liczny tłum począł wołać:

»Precz z nim! precz z przechera! zrzucić go! Na księży napada, religję chce nam odebrać, a psubrat!

Lud począł się cisnąć gwałtownie w stronę stołu, na którym stał Mosiek; naokoło widać było twarze rozpalone gniewem, wyciągnięte pięści i niewiadomo coby się z Mośkiem stało, gdyby on nareszcie zmiarkowawszy że źle, nie zeskoczył ze stołu pomiędzy swoich zwolenników i gdyby kilkunastu rozsądnych gospodarzy nie wystąpiło i nie zaczęło uspakajać oburzony lud. Czas jakiś jeszcze szumiało i wrzało, jak w ulu na wyroju, — wreszcie na mównicy pokazał się Maciej Stawicki, gospodarz z Toporów, którego wszyscy wielce poważali pomimo młodego wieku, a to za jego naukę i poświęcenie dla dobra współbraci.

To też i teraz, skoro zobaczono, że Maciej chce przemówić, niedługo uciszyło się wszystko i zapanowała cisza, wśród której rozległ się dźwięczny głos jego:

«Bracia rodacy!

Niech wiedzą tacy wrogowie ludu, że pomiędzy nami nie znajdzie głupców, którzyby uwierzyli ich niedorzecznym obiecankom, ich malowanym gruszkom na wierzbie.

Jak świat światem istnieje, nigdy ludzie nie byli i nie będą równi sobie we wszystkiem. Równość zupełna, bezwzględna, jest tylko wobec Boga, przed którego obliczem czy bogaty czy biedny jednakową ma wartość. Powinna również być także równość bezwzględna wszystkich ludzi wobec prawa, do czego dążyć winniśmy.

Inna jest jednak rzecz w stosunkach materjalnych, gdyż tu panuje i musi panować rozmaitość. Jedni są zdrowi drudzy chorzy i kaleczy.

To znów jedni wskutek większych zdolności zdobywają większą naukę, gdy drudzy mogą ją w mniejszym stopniu posiadać. Ten ma zdolność do pracy fizycznej, ręcznej, inny ma sprzyt do handlu, niejeden będąc doskonałym robotnikiem — ma głowę słabą; jedni dorabiają się szczęśliwie wielkiego majątku lub też dziedziczą go po rodzicach czy krewnych, inni znów żyją w ubóstwie.

Słowem, równości zupełnej na świecie niema i być nie może. Ale religja nasza święta uczy nas najgłówniejszego przykazania Boskiego: «Miłuj bliźniego twego jak siebie samego», a miłość ta powinna gładzić pomiędzy ludźmi wszelkie nierówności stanowe, fizyczne, umysłowe i majątkowe.

Miłość ta i przekonanie, że wobec Boga i wieczności, wszyscy jesteśmy równi, łagodzi wszelkie niesnaski, nienawiści i zazdrości, pochodzące z nierównego podziału dóbr ziemskich, zwłaszcza, gdy się wspomina na to, co powiedziano w Piśmie św., iż «komu więcej dano, od tego i więcej żądać się będzie«.

Socjaliści piszą wprawdzie w swoich pismidłach, że nie walczą z religją ani z Kościołem, a tymczasem mieliśmy i dziś dowód, jak «towarzysz» bezczelnie śmiał napadać na stan duchowny. Na każdym kroku starają się osłabić powagę Kościoła świętego, zaprzeczają istnieniu Boga. A względem robotników, których niby to tak bronią przed wyzyskiem »burżujów«, jak postępują sami? Oto kiedy do warsztatu, gdzie pracują socjaliści, przyjęty zostanie robotnik katolik, towarzysze tak długo go prześladują, aż ten robotę musi porzucić albo do nich przystąpić. Nie dbają wtedy o to, że ten człowiek za parę zarobionych groszy musi dać jeść żonie i dzieciom. Ich to nic nie odchodzi, bo on nie «towarzysz». Więc precz z nim! Na bruk go!

I wobec takich faktów oni śmią głosić, iż »pracują dla dobra ludzkości«?!

Nie! Dość mamy tych fałszywych apostołów! Nie dopuścimy nigdy, ażeby ta zaraza pomiędzy nami się krzewiła. Lud polski wie, że przyszłość jego i odrodzenie, jest tylko w zbawicielu, w pra-

OKAZJA.

Jest do sprzedania **szakier** składający się z **9 alkrów** odległy o 1 ½ klm. od stacji **Piraquara**.

Informacyj udziela **Lino Jacomel** Avenida Capanema nr. 111, lub **Antonio Bernadini w Piraquara**.

JACEK DROMLEWICZ
lekarz-Dentysta w Kurytybie.
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (Primeiro de Março).

Janina Furmaniak Schmitdinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

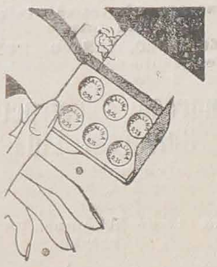

ADALINA

idealny środek uspokajający systemu nerwowego.

Przypatrz się dobrze jej pojawieniu się w nowych pudełeczkach zawierających po 6 pigułek.

W pudełeczkach po 10 pigułek — 0,5 grm.
Nowe pudełeczka po 6 pigułek — 0,25 gr.

Kupuje się KASZĘ, płaci się 5$000 za kwartę. **WOSK** po 5$200 kilo.
Rua Barão do Rio Branco 341

Gabinet dentystyczny

OSCAR OTTO Junior
Chirurg - Dentysta
Dyplomowany na Uniwersytecie w Ribeirão Preto.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Gabinet urządzony dobrze i hygienicznie według nowoczesnych wymagań.
Rua Dr. Trajano Reis 505.

Używajcie w swojem **Aucie** lub w swoim KAMINJONIE PNEUMATYKÓW I OPON GUMOWYCH marki

» BITAR «,

gdyż są najlepsze a najtańsze. Są do nabycia w większych składach przyrządów samochodowych.
Jedyni agenci i dostawcy na PARANĘ
Alberto Wargha e Cia
RUA MAR. DEODORO 588, (róg Praça Zacharias), Telefon 1313

OKAZJA

Jest do sprzedania 50 alkrów dobrej ziemi, w tem 10 alkrów lasu a dwa pastwiska, oddalonej o dwa kilometry od kościoła i szkoły, wraz z dobrze utrzymanemi budynkami. Woda na miejscu. — 70 pni pszczół.
Zgłoszenia przyjmuje:
Jan Gałuch w **Hervalsinho** — poczta **Therezina — Paraná.**

MATERJAŁY NA LATO

Otrzymaliśmy KASZMIRY i BRIMY **lnu krajowego i zagranicznego** i sprzedajemy je bez obawiania się konkurencji

AO MUNDO das CASEMIRAS
Ul. 15 de Novembro 129,
KURYTYBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU I PO RUSKU.

Obuwie

MOCNE
dla Mężczyzn i chłopców.
CENY SPRZEDAŻY SĄ NAJNIŻSZE W MIEŚCIE.

CHAPELARIA VENUS

Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 25 — Curityba
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczn. ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

APTEKA „TIRADENTES"

Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptecznych, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porad lekarskich.
MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTYBA

ORLE

Druga Rezerwa Polska koło Londriny

12 kilometrów od przyszłej stacji ROLAND
Cena 400$000 za alkier.
DROGA KOLEJOWA do LONDRINY skończona
Budują ją do ROLANDU.
Główny Agent: IGNACY SZAŃKOWSKI — CAMBARÁ — PARANÁ.

Z pośród wszystkich trunków pijcie tylko piwo marki POMBA
Tuzin 14$000.
Oryginalny niedorównany gatunek produkowany wyłącznie przez browar
Cervejaria Cruzeiro — Curityba — Tel. 495 i 751

Chapelaria Elegante

RUA RIACHUELO 130
Zawsze nowe fasony kapeluszy dla **PAŃ I DLA DZIECI.**
Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych.— Wykonuje się desenie na materjałach do haftu. — Welony ślubne w różnych cenach.

cy uczciwej i trzymaniu się wiernie zasad naszej świętej wiary od ojców nam przekazanej, która uczy nas miłować a nie nienawidzić, budować a nie burzyć.

Dlatego kończę tę przemowę okrzykiem: Precz ze sługami czarta! Precz z wrogami ludu! Precz z niezgodą i waśnią!

Niech żyje jedność i zgoda! Niech żyje uczciwa praca! Niech żyje Polska!«

Ostanie okrzyki z olbrzymim zapałem zostały powtórzone przez zgromadzone tłumy.

Mosiek zrozumiał, że niema tu poco popasać dłużej. Wzrokiem nienawistnym obrzucił tłum, pogroził milczkiem pięścią Pawłowi i wyniósł się z wściekłością i zawodem w duszy.

— — — — — — — — — — — —

Tak się skończyła niefortunna dla Mośka jego wyprawa na »uświadamianie Ludu«. W okolicy, w której zaszły wyżej opisane zdarzenia, panuje do dziś miła zgoda, cicha praca, pod dalszym przewodem ukochanego pasterza.

Paweł dostał za jego poparciem, bardzo dobrą posadę w najbliższej okolicy. Ma, jako dozorca drogowy, dostateczny kawałek chleba, czuje się zupełnie szczęśliwy, a nauczony gorzkiem doświadczeniem, do czego prowadzi ciemnota — dzisiaj pracuje jak najgorliwiej nad kształceniem ciągłem siebie i drugich, nad szerzeniem oświaty przy światłej pomocy i wskazówkach proboszcza oraz Macieja Siewickiego, w którym ma życzliwego przyjaciela i nauczyciela.

Stara Marcinowa żyje dotąd w zdrowiu, radując się szczęściem swoich dzieci, najmłodszą bowiem córkę Marysię wydała za poczciwego i zdolnego stolarza, który założył warsztat w Toporach i osiadł przy macie a jednocześnie jest kierownikiem niedawno założonej spółki mleczarskie, rozwijającej się bardzo pomyślnie.

Dziś wierzę...

(Opowiadanie żołnierza. — Prawdziwe).

Bolek Froncki należał przed wojną do ludzi bezbożnych. Pacierza nie mawiał, do kościoła nie chodził, żarł mięso w wielkoposine piątki i kpił sobie ze wszystkich religij jak mason lub inny moskiewski nihilista, słowem już nie »zbłąkana owieczka«, lecz był to poprostu zawzięty baran, którego żadne najbardziej mądre i wzruszające kazanie nie mogło sprowadzić na drogę wiary.

Nadeszła wielka wojna. Bolka, jako austrjackiego obywatela i byłego ułana c. k. armji wywieziono z Warszawy aż nad Wołgę.

W kraju myślano że zginął. Matka go opłakała, ojczysko ze zmartwienia umarł, a on tymczasem zawędrował na Syberję, wstąpił do V-ej Dywizji Wojsk Polskich, dosłużył się szarży plutonowego i po skończeniu wojny wrócił zdrów i cały do Polski.

Widziałem go raz w kościele. Sądziłem z początku, że znalazł się tam tylko wypadkiem, tymczasem wyjął on książeczkę z kieszeni, modlił się przyklądnie, w czasie podniesienia nie udawał strzelca, lecz z obydwóch kolan czynił pobożny użytek, a po wyjściu z kościoła polecał dusze zmarłych modlitwom dziadów i babek dając hojną jałmużnę.

Potem znów spotkałem go w jadłodajni. Bolek zasiadł w pobliżu przy oddzielnym stoliku, wziął kartę do ręki i patrząc zimnym wzrokiem w gorące oczy »panienki« zażądał postnego obiadu.

Obiadu takiego nie było.

— Przecie dziś nie piątek — zauważyła »panienka«.

— Ale środa adwentowa! Powinno być z postem, bezbożniki!

Coś tam jeszcze pomruczał, zarzucił palto i poszedł do jarskiej kuchni na postny obiad.

Zaintrygowało mię wielce, co tego ateusza mogło nawrócić. Przyparłem go wreszcie kiedyś do muru, a zyskawszy zaufanie opowiadaniem swych przygód w ojennych, pociągnąłem za język.

Opowiedział mi tedy trzy ciekawe epizody, które bez koloryzacji powtórzę, nadmieniając jednocześnie, że Bolek Froncki jest to mężczyzna lat około 30 tu, silnie zbudowany, zdrów i daleki jakiej bądź czułostkowości lub chorobliwego somnambulizmu.

— Pewien fakt, który mi na zawsze pozostanie w pamięci — mówił Bolek — zdarzył mi się w Nowo-Mikołajewsku nad rzeką Obi w 1918 roku, gdzie pułk nasz organizował się i uzupełniał.

Mieliśmy tam wiele do jedzenia, a mało do roboty. W tych warunkach czułby się nasz brat doskonale, gdyby nie tęsknota do kraju i drogich sercu osób i ta utawiczna przykra myśl, że jesteś oddzielony olbrzymią przestrzenią lądu gorszego od wzburzonych bałwanów, pełnego wrogów, czyhających na twoje życie i pragnących, niby głodne wilki, rozszarpać cię na kawałki. Myśl taka wywołuje przygnębienie, rozleniwia i czyni życie ciężkiem.

Kwaterowaliśmy w obszernych koszarach. Pewnej nocy zbudziłem się bez żadnej przyczyny i spojrzałem na zegarek: było parę minut po pierwszej. Ogarnął mię jakiś dziwny niepokój i dziwne przeczucie. Sądziłem, że jestem niezdrów. Drażniły mię nawet tony oddechów i chrapania śpiących żołnierzy, co się nigdy dotąd nie zdarzało. Nie mogąc dołeżeć, wstałem i począłem łazić boso pomiędzy śpiącymi w wielkiej koszarowej sali. Po przeszło godzinnem markowaniu rzuciłem się na łóżko i pogrążyłem się w półśnie, półzadumie.

Naraz widzę, podchodzi do mnie mój ojciec, ubrany jak zwykle, wyciąga ręce, całuje mię w czoło, dotyga twarzą mego policzka — czuję go i widzę, jak widzi się żywego.

— Bolesiu — mówi — żegnam cię!

Znów mię całuje i niknie.

Obejrzałem się, nikogo przy mnie nie było. Spojrzałem na zegarek — wskazówki stanęły na pół do trzeciej. Doskonały mój zegarek stanął, chociaż był wieczorem nakręcony i nikt go nie trącał. Powracając ze spaceru do sali, wyraźnie słyszałem około łóżka, jak jeszcze tykał.

Zapisałem sobie datę i godzinę, a gdym wrócił do kraju, dowiedziałem się, że tego właśnie dnia ojciec mój umarł. Godzina, jeśli obliczymy różnicę astronomiczną, była również ta sama.

Drugi fakt niezwykły poruszył mię do głębi i wpłynął zasadniczo na zmianę moich zapatrywań religijnych. Było to w roku 1919. Parliśmy razem z Kołczakiem i Czechami, tymi, którzy potem przyczynili się do smutnego losu naszej dywizji, bolszewickie korpusy na zachód wzdłuż wielkiej syberyjskiej kolei. Bolszewicy, gdzie mogli, stawiali opór, zwłaszcza zależało im na utrzymaniu węzłowej stacji kolei syberyjskiej »Tajga« pomiędzy Tomskiem a Krasnojarskiem, od której biegnie linja na południe ku złotodajnym górom Jabłonowym. Trzymali się uparcie i nie szczędzili nam przez parę dni ognia, my zaś podchodziliśmy do nich coraz bliżej, chroniąc się w prowizorycznych dołkach. W dołku takim wypadło nieraz kilkanaście godzin siedzieć i żywić się konserwami, nim zmiana nadeszła. W dzień strzelanina bywała ożywiona, w nocy cichła; bolszewicy widocznie wypoczywali, my zaś nie szafowaliśmy ogniem zbyt hojnie, amunicję bowiem trzeba było aż z Japonji sprowadzić.

Przy zmianie o zmroku zająłem ze swym oddziałkiem pozycję. Dołek mój był obszerny i głęboki, kul karabinowych nie potrzebowałem się zupełnie obawiać, a od armatniej, wiadomo, że i najlepszy nie zabezpieczy. O jakieś trzydzieści kroków ode mnie zajęło pozycję dwóch żołnierzy, których nazwisk nie pamiętam. Okop ich mniejszy był od mego i słyszałem, jak z tej racji nieco ubolewali.

W nocy rzadko padały strzały, trzeba było czuwać, zwłaszcza nam szarżom, bo nużby przyszła bolszewikom ochota odwiedzić nas w okopach?

Nie spałem i myślałem o Polsce, rodzicach, gwiazdach, dziewczynach i o czem się tylko dało.

Nareszcie zaczęło świtać. Niebo na wschodzie z ciemnego granatu przechodziło w seledyn coraz jaśniejszy, aż ponad bezbrzeżną starą tajgą rozlewała się cudna złota zorza, zaróżowiła białe podłużne obłoczki i wywołała świeży i dziwnie rozmarzający powiew, który w promieniach swoich aż od Cichego Oceanu niosła.

Jestem człowiekiem realnym, jednak, przyznam się, zachwycił mię ten widok. Porwany wrażeniem zapragnąłem uczcić